Nr. 20 WARSZAWA, DNIA 14 MAJA 1939 R. XXVI

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30 m. 226. TELEFON 236-40
KONTO P. K. O. 29.969 CENA POJEDYNCZEGO NUMERU — 25 GR.



1935 — † 12.V. — 1939

NIEMCY OKO W OKO Z POLSKĄ

Przemówienie kanclerza Rzeszy z 28 kwietnia, mimo olbrzymiej propagandy, która je uprzedziła, przeszło zagranicą bez większego wrażenia. Wiecowy ton, nie licząca się z rzeczywistością i prawdą treść, swoiste pojęcia moralności, sformułowane dla uzasadnienia dokonanych zaborów — wszystko to nie mogło przekonać już świata, któremu zabór Czech i Kłajpedy ukazał bez osłonek prawdziwe zamiary nienasyconego imperializmu niemieckiego.

Wobec Polski wysunął kanclerz żądanie powrotu Gdańska do Rzeszy i utworzenia eksterytorialnego pasa, szerokości 25 km, łączącego Rzeszę z Prusami Wschodnimi. Równocześnie został zerwany przez Niemcy pakt o nieagresji z Polską. Odpowiedzi na wystąpienie kanclerza Rzeszy udzielił minister Józef Beck. W przemówieniu swym stwierdził on, że z powodu zerwania paktu nie mamy powodu nosić żałoby, że W. M. Gdańsk nie zostało wymyślone w Traktacie Wersalskim i że Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da. Mowa min. Becka została przyjęta z wielkim uznaniem przez całe, bez wyjątku społeczeństwo polskie, a prasa zagraniczna zwraca uwagę, że spokojne, mocne i stanowcze przemówienie to może służyć za wzór wszystkim mężom stanu, którzy w poczuciu słuszności bronionych interesów zabierają głos w najżywotniejszych sprawach swego państwa.

Tak więc w dniu 5 maja przez polskie, stanowcze: nie! został zamknięty okres bezkrwawych zaborów, a kanclerza Rzeszy spotkała pierwsza, ciężka dla prestiżu wodza Niemców — klęska.

Jeden z dzienników francuskich w artykule p. Thouvenina zauważa, że prasa na ogół w zbyt ciasny sposób określa mowę min. Becka jako datę w historii polskiej. *Przemówienie to bowiem stanowi datę w historii Europy.* Hitler po raz pierwszy natknął się w swej ekspansji na przeszkodę niemożliwą do przekroczenia bez wojny. Warszawa — kończy pismo — w szczególny sposób zacytowała formułę Mussoliniego, iż nad granicami się nie dyskutuje, lecz się ich broni.

Niemcy mają zatem wóz albo przewóz, mogą wybrać pokój lub wojnę. Myśmy nie potrzebowali wybierać, bo niczego nie zwykliśmy grabić, ani systemem „pokojowego" zaboru, ani w zapasach wojennych, a swojego bronić jesteśmy gotowi zawsze. Tak nam każe nasz polski, zdrowy rozum chłopski, który ma na swe usługi krzepkie pięści. Zanim jednak pięści w ruch pójdą, przypomnijmy naszemu sąsiadowi, jak to bywało, gdy Polska z Niemcami spotykała się na polu walki.

Tysiąc lat naszej historii, to tysiąc lat nieustannej zażartej walki, z której zrodziło się Państwo i Naród Polski. I walka ta, była dla nas zawsze zwycięska, a rycerska pieśń sławiła na świat cały geniusz wodzów i męstwo żołnierza polskiego. Wtedy Chrobry wbił żelazne słupy graniczne w Łabie i Odrze, a Rzeczpospolita była przedmurzem chrześcijaństwa i niosła światło zachodniej cywilizacji i kultury polskiej na barbarzyński wschód.

Długie były zmagania z germańskim „Drang nach Osten" [1]), ale wygraliśmy je.

Bolesław Chrobry, wojując nieustannie na rozległej przestrzeni od Bałtyku do Dunaju, od Dniepru do Sali, wywalczył sobie niezależność od cesarstwa niemieckiego. W r. 1015 zadaje wielką porażkę wojskom cesarza Henryka II. W 1018 r. w Budziszynie cesarscy pełnomocnicy zmuszeni byli prosić Bolesława o pokój, który został zatwierdzony przysięgami i zabezpieczony przez wydanie zakładników. Tak zostały zakończone wojny polsko - niemieckie za Chrobrego. Z czasów Bolesława Krzywoustego wystarczy przypomnieć, że wojował zwycięsko z silnym, z pozoru niezwyciężonym cesarstwem niemieckim, które pomimo swej słabości liczebnej i gorszego uzbrojenia potęgą swego geniuszu bił na głowę. Najbardziej znane epizody z owych czasów, to oblężenie Głogowa i rzeź wojowników cesarza Henryka V na Psim Polu. Władysław Łokietek w 1331 r. zadaje klęskę wojskom niemieckim pod Płowcami. Rok 1410 to pamiętna data złamania potęgi zakonu krzyżackiego pod Grunwaldem. Od 1466 r., w którym między Polską a Zakonem Krzyżackim został zawarty pokój toruński, do Polski wróciło Pomorze i Prusy oraz województwo malborskie i Warmia, a wielki mistrz zmuszony był królowi polskiemu jako panu Prus hołd lenniczy składać.

Jak z tego widać decydujących zapasów z cesarstwem niemieckim nie przegraliśmy nigdy. Chorobliwy apetyt „Herrenvolku" [2]), który jedynie z racji

[1]) Marsz na wschód.
[2]) Władztwo jednego narodu.

ś. † p.

BOLESŁAW WYDMAŃSKI

ze wsi Rzerzuśnia, pow. Miechów, członek Akad. Zw. Mł. Wsi w Warszawie, stud. prawa U. J. P. zginął tragiczną śmiercią (pod kołami tramwaju) dn. 4 maja 1939 r.

Trudno wypowiedzieć żal. Wydmański był ideowy, pracowity i młody. I ta wiosna innym niosąca radość życia Jemu stroi mogiłę...

**AKADEMICKI ZWIĄZEK MŁODEJ WSI
W WARSZAWIE**

swej wiary w prawo pięści rościł sobie pretensje do panowania nad światem był poskramiany w pierwszym rzędzie przez Polskę.

Zmienne były koleje losu, jeśli chodzi o parcie Niemców na wschód, granice nasze cofały się nieraz, ale nigdy nie ustępowaliśmy w bitwach i wojnach. Teraz zaś nadeszła też pora, by przestać się cofać wogóle.

Pora przypomnieć, że granice narodowe Polski nie zamykają się na zachodzie w obecnych naszych granicach państwowych. Przecież na Śląsku Opolskim powiaty: Bytom, Gliwice, Strzelce, Zabrze, Racibórz, Olesno, Opole, Koźle, Prudnik, Kluczbork, Głupczyce, położone po prawym i lewym brzegu górnej Odry z *800.000* ludności polskiej, to nie jest ziemia niemiecka! A Pogranicze, tj. ziemie należące do historycznej Wielkopolski (powiaty złotowski, babimojski i międzyrzecki) oraz Kaszuby (powiaty: lęborski i bytomski) *z 200.000* Polaków i wreszcie Mazury, Warmia (powiaty olsztyński i reszelski) i Ziemia Malborska (powiaty kwidzyński i sztumski) *z 350.000* Polaków!



Na mapie tej widać (jeszcze za skromnie pokazano), jak daleko poza dzisiejsze nasze granice wybiega ludność polska na Śląsku Opolskim, w Prusach Wschodnich i na zachodnim pograniczu.

Krzywa, szeroka linia przez Niemcy oznacza zasięg Słowian na zachodzie. Niemcy żyją dziś nie na swojej ziemi.

(Mapę opr. mgr. Stanisław Wendeker)

Jeśli uwzględnimy te masowe skupienia ludności polskiej, zamieszkującej od wieków na swojej ziemi, to okaże się, że w odniesieniu do zagadnień terytorialnych historyczne racje są po stronie Polski, czego nic zmienić nie zdoła. Niemcy mogli nastraszyć innych swoich sąsiadów, z nami jednak sztuka ta się nie uda, gdyż napór niemiecki na wschód nie jest dla nas nowością, obserwujemy go bowiem w ciągu tysiącletniej historii polsko - niemieckich stosunków. Zgłaszanie czy podnoszenie pretensyj z racji pobytu na ziemiach polskich osadników niemieckich polega conajmniej na nieporozumieniu. Przede wszystkim dwakroć większa liczba Polaków w stosunku do ilości Niemców w Polsce mieszka, jakeśmy to wyżej wskazali, w zwartej masie na terytorium odwiecznie słowiańskim w obrębie Rzeszy Niemieckiej, zatem jeśliby mówić o niewyrównanych rachunkach między Polską a Niemcami, to należałoby zacząć od tej sprawy.

Koloniści niemieccy przybywali do Polski, gnani głodem i brakiem środków do życia na zachodzie, albo osadzani przez władze pruskie, ale już historyczny rok 1918 zmiótł nalot niemiecki omal bez reszty. Przecież Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, gdzie w 1918 r. było Niemców 70%, obecnie jest ich niespełna 5%, a Górny Śląsk odłączony na przestrzeni 600 lat od Macierzy, po kilku latach pracy w granicach Państwa Polskiego jest najbardziej polskim województwem. Żyje tam 94% Polaków!

Skoro więc Niemcy wysuwają pod adresem Polski pretensje terytorialne, musimy mieć przede wszystkim na uwadze swoją przeszłość historyczną i swe nieprzedawnione prawa historyczne. Nie możemy zapomnieć, że nasza zachodnia granica była granicą naturalną i opierała się o Odrę i Łabę. Mówiąc o stosunkach polsko - niemieckich, musimy z tego wyciągnąć właściwe wnioski, gdyż Polska nie jest tym samym państwem, które przed kilkunastu laty musiało myśleć tylko o obronie swej niepodległości.

Dziś, mając w pamięci zwycięską przeszłość, idziemy naprzód z niezłomną wiarą w zwycięską przyszłość, w służbie najwyższych wartości: wolności i honoru!

Z. S.

CO JEST BEZCENNE

(Przemówienie p. min. Becka wygłoszone w Senacie dnia 5 maja)

Wysoka Izbo!

Korzystam z zebrania Parlamentu, ażeby uzupełnić pewne luki w mojej pracy, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach. Bieg wydarzeń międzynarodowych uzasadniałby może więcej wypowiedzeń ministra spraw zagranicznych, niż moje jedynie exposé [1]) w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu.

Z drugiej strony ten właśnie szybki bieg wydarzeń skłaniał mnie do odroczenia deklaracji publicznej do czasu, w którym główne zagadnienia naszej polityki przyjmą bardziej dojrzałą formę.

Konsekwencje, wynikające z osłabienia zbiorowych instytucji międzynarodowych i z głębokiej rewizji metod pracy między państwami, które zresztą niejednokrotnie w Izbach sygnalizowałem, spowodowały otwarcie całego szeregu nowych problemów w różnych częściach świata. Proces ten i jego skutki dotarły w szeregu ostatnich miesięcy aż do granic Rzeczypospolitej.

To, co najogólniej o tych zjawiskach można powiedzieć, streszczam w określeniu, że stosunki między poszczególnymi państwami nabrały bardziej indywidualnego oblicza. Osłabione zostały normy ogólne. Po prostu rozmawia się co raz bardziej bezpośrednio od państwa do państwa.

POLSKA I ANGLIA

Jeśli o nas chodzi — zaszły wydarzenia bardzo poważne. Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności. Biorąc rzeczy chronologicznie, mam tu na myśli w pierwszej linii naszą umowę ze Zjednoczonym Królestwem, z Anglią. Po kilkakrotnych kontaktach w drodze dyplomatycznej, które miały na celu określenie zakresu i celu naszych przyszłych stosunków, doszliśmy przy okazji mej wizyty w Londynie do bezpośredniej umowy, opartej o zasadę wzajemnej pomocy, w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niezależności jednego z naszych państw. Formuła umowy znana jest Panom z deklaracji premiera Neville Chamberlaina z dnia 6 kwietnia, deklaracji, której tekst został uzgodniony i winien być uważany za układ zawarty między obydwoma rządami. Uważam za swój obowiązek dodać tu, że sposób i forma wyczerpujących rozmów, przeprowadzonych w Londynie, dodają umowie wartości szczególnej. Pragnąłbym, ażeby polska opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskich mężów stanu nie tylko głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej, ale taki stosunek do naszego Państwa, który pozwolił mi z całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia, bez niedomówień i wątpliwości.

Szybkie ustalenie zasady współpracy angielsko - polskiej możliwe było przede wszystkim dlatego, że wyjaśniliśmy sobie wyraźnie, iż intencje obu rządów są zgodne w podstawowych zagadnieniach europejskich: napewno ani Anglia, ani Polska nie żywią wrogich zamiarów na gruncie respektu pewnych podstawowyh zasad postępowania w życiu międzynarodowym.

Równoległe deklaracje kierowników polityki francuskiej stwierdzają, że jesteśmy zgodni między Paryżem i Warszawą co do tego, że skuteczność działania naszego obronnego układu nie tylko nie może być osłabiona przez zmianę koniunktury międzynarodowej, lecz przeciwnie — że układ ten stanowić powinien jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy.

Porozumienie polsko-angielskie przyjął Pan Kanclerz Rzeszy Nie-

[1]) exposé czyli większe przemówienie.

HENRYK SIENKIEWICZ

POMSTA OJCA[1])

Jurand, o którym poniżej będzie mowa, dzielnie odpierał liczne krzyżackie najazdy. Z tego też powodu został znienawidzony przez wrogów. Chcąc go ostatecznie złamać wykradli mu Krzyżacy jedyną córkę. Poszedł Jurand prosić o jej oddanie. Nie groził, ale prosił nieszczęsny ojciec, a oni oddali mu obce dziecko, jakąś niedojdę, twierdząc, że to jego córka. Jurand prosił dalej...

Lecz Jurand rzucił się na kolana i począł zaklinać Danvelda na wszystkie relikwie w Malborgu, a potem na prochy i głowy rodziców, by oddał mu prawdziwe jego dziecko i nie postępował jako oszust i zdrajca, łamiący przysięgi i obietnice. W głosie jego tyle było rozpaczy i prawdy, że niektórzy poczęli się domyślać podstępu, innym zaś przyszło na myśl, że może naprawdę jaki czarownik odmienił postać dziewczyny.

— Bóg patrzy na Twoją zdradę — wołał Jurand.

— Na rany Zbawiciela! na godzinę śmierci twojej, oddaj mi dziecko.

I wstawszy z klęczek szedł zgięty we dwoje ku Danveldowi, jakby chciał mu objąć kolana, i oczy błyszczały mu szaleństwem, a głos łamał mu się naprzemian bólem, trwogą, rozpaczą i groźbą.

Danveld zaś, słysząc wobec wszystkich zarzuty zdrady i oszustwa, począł parskać nozdrzami, wreszcie gniew buchnął mu na twarz, jak płomień, więc chcąc do reszty zdeptać nieszczęśnika, posunął się również ku niemu i, pochyliwszy się do jego ucha, szepnął przez zaciśnięte zęby:

— Jeślić ją oddam — to z moim bękartem...

Lecz w tej samej chwili Jurand ryknął jak buhaj: obie jego dłonie chwyciły Danvelda i podniosły go w górę. W sali rozległ się przeraźliwy krzyk: „Oszczędź“ — poczem ciało komtura uderzyło z tak straszną siłą o kamienną podłogę, że mózg z roztrzaskanej czaszki obryzgał bliżej stojących Zygfryda i Rotgiera.

Jurand skoczył ku bocznej ścianie, przy której

[1]) H. Sienkiewicz: Krzyżacy, t. III. Wyd. Zakł. Narodowego im. Ossolińskich.

mieckiej za pretekst[2]) do jednostronnego uznania za nieistniejący układ, który Pan Kanclerz Rzeszy zawarł z nami w r. 1934.

Zanim przejdę do dzisiejszego stadium tej sprawy, pozwolą mi Panowie na krótki rys historyczny.

Fakt, że miałem zaszczyt brać czynny udział w zawarciu i wykonywaniu tego układu, nakłada na mnie obowiązek jego analizy [3]). W 1934 r. układ z 1934 r. był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamierzeń, w kierunku wzniesienia się ponad narosłe od wieków animozje[4]), w kierunku stworzenia głębokich podstaw wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwienia się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.

PRÓBA OGRANICZENIA SWOBODY NASZEJ POLITYKI

Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich czasów wykazała respekt dla tej zasady. Pod tym kątem widzenia, proszę Panów, zrywanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu czy zniknięciu, nie mamy powodu nosić żałoby. Układ polsko - niemiecki z 1934 roku był układem o wzajemnym szacunku i dobrym sąsiedztwie, i jako taki wniósł pozytywną wartość do naszego państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak, kiedy ujawniły się tendencje[5]), ażeby interpretować[6]) go bądź to jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a niezgodnych z naszymi żywotnymi interesami koncesyj — stracił swój prawdziwy charakter.

Przejdźmy teraz do sytuacji aktualnej. Rzesza Niemiecka sam fakt porozumienia polsko - angielskiego przyjęła za motyw zerwania układu z 1934 r. Ze strony niemieckiej podnoszono takie czy inne obiekcje natury jurydycznej[7]). Jurystów pozwolę sobie odesłać do tekstu naszej odpowiedzi na memorandum niemieckie, która dziś jeszcze będzie Rządowi Niemieckiemu doręczona. Nie chciałbym również zatrzymywać Panów dłużej nad dyplomatycznymi formami tego wydarzenia, ale pewna dziedzina ma tu swój specyficzny wyraz. Rząd Rzeszy, jak to wynika z tekstu memorandum niemieckiego, powziął swą decyzję na podstawie informacyj prasowych, nie badając opinii ani Rządu Angielskiego, ani Rządu Polskiego co do charakteru zawartego porozumienia. Trudne to nie było, gdyż bezpośrednio po powrocie z Londynu okazałem gotowość przyjęcia ambasadora Rzeszy, który do dnia dzisiejszego z tej sposobności nie skorzystał.

CZY CHĘĆ IZOLACJI POLSKI?

Dlaczego ta okoliczność jest ważna? Dla najprościej rozumującego człowieka jest jasne, że nie charakter, cel i ramy układu polsko - angielskiego decydowały, tylko sam fakt, że taki układ został zawarty. A to znów jest ważne dla oceny intencji polityki Rzeszy, bo jeśli wbrew poprzednim oświadczeniom Rząd Rzeszy interpretował deklarację o nieagresji, zawartą między Polską a Niemcami w 1934 r., jako chęć izolacji Polski i uniemożliwienia naszemu państwu normalnej, przyjaznej współpracy z państwami zachodnimi, — to interpretację taką odrzucilibyśmy zawsze sami.

[2]) pretekst czyli pozorny powód.
[3]) analiza czyli przejrzenie, omówienie.
[4]) animozje, inaczej: pretensje, niechęci.
[5]) tendencje albo chęci, ukryte zamiary.
[6]) interpretować czyli tłumaczyć, rozumieć.
[7]) obiekcje natury jurydycznej czyli obawy o prawidłowości czegoś pod względem prawnym.

---

stały zbroje, i porwawszy wielki, dwuręczny miecz, runął jak burza na skamieniałych z przerażenia Niemców.

Byli to ludzie przywykli do bitew, rzezi i krwi, a jednak upadły w nich serca, tak dalece, że nawet gdy odrętwienie minęło, poczęli się cofać i pierzchać, jak stado owiec pierzcha przed wilkiem, który jednym uderzeniem kłów zabija.

Sala zabrzmiała okrzykami przerażenia, tupotem nóg ludzkich brzękiem przesuwanych naczyń, wyciem pachołków, rykiem niedźwiedzia, który wyrwawszy się z rąk Skomorocha, począł wdrapywać się na wysokie okno, — i rozpaczliwym wołaniem o zbroje, o tarcze, o miecze i kusze. Zabłysła wreszcie broń i kilkadziesiąt ostrzy skierowało się ku Jurandowi, lecz on niebaczny na nic, nawpół obłąkany, sam skoczył ku nim i rozpoczęła się walka dzika, niesłychana, podobniejsza do rzezi, niż do orężnej rozprawy. Młody i zapalczywy brat Gotfryd pierwszy zastąpił drogę Jurandowi, lecz ów odwalił mu błyskawicą miecza głowę wraz z ręką i łopatką; za nim padł z jego ręki kapitan łuczników i ekonom zamkowy, von Bracht i Anglik Hugues, który choć nie bardzo rozumiał o co chodzi, litował się jednak nad Jurandem i jego męką, a wydobył oręż dopiero po zabiciu Danvelda.

Inni, widząc straszliwą siłę i rozpętanie męża, zbili się w kupę, by razem stawić opór, ale sposób ten gorszą jeszcze sprowadził klęskę, gdyż on, z włosem zjeżonym na głowie z obłąkanymi oczyma, cały oblany krwią i krwią dyszący, rozhukany, zapamiętały, łamał, rozrywał i rozcinał strasznymi cięciami miecza tę zbitą ciżbę, waląc ludzi na podłogę, spluskaną posoką, jak burza wali krze i drzewa. I przyszła znów chwila okropnej trwogi, w której zdawało się, że ten straszliwy Mazur sam jeden wytnie i wymorduje tych wszystkich ludzi, i że równie jak wrzaskliwa psiarnia nie może bez pomocy strzelców pokonać srogiego odyńca, tak i ci zbrojni Niemcy do tego stopnia nie mogą się zrównać z jego potęgą i wściekłością, że walka z nim jest tylko dla nich śmiercią i zagubą.

— Rozproszyć się! otoczyć go z tyłu, razić! — krzyknął stary Zygfryd de Löwe.

Więc rozproszyli się po sali, jak rozprasza się stado szpaków na polu, na które runie z góry jastrząb

Wysoka Izbo! Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba sobie przede wszystkim postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Bez tego pytania i naszej na nie odpowiedzi, nie możemy właściwie ocenić istoty oświadczeń niemieckich w stosunku do spraw Polskę obchodzących. O naszym stosunku do zachodu mówiłem już uprzednio. Pozostaje zagadnienie propozycji niemieckich co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze województwo Pomorskie i dodatkowych tematów, poruszonych jako sprawy, interesujące Polskę i Niemcy.

Zbadajmy tedy te zagadnienia po kolei.

RACJA BYTU GDAŃSKA

Jeśli chodzi o Gdańsk, to najpierw kilka uwag ogólnych. Wolne Miasto Gdańsk nie zostało wymyślone w traktacie wersalskim. Jest zjawiskiem, istniejącym od wielu wieków i jako wynik właściwie biorąc, jeśli się czynnik emocjonalny odrzuci, pozytywnego skrzyżowania spraw polskich i niemieckich; niemieccy kupcy w Gdańsku zapewnili rozwój i dobrobyt tego miasta dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikały z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, co w przeszłości decydowało, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają. Ludność Gdańska jest dziś w swej dominującej większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt zależą natomiast od potencjału ekonomicznego Polski.

Jakież z tego wyciągnęliśmy konsekwencje? Staliśmy i stoimy zdecydowanie na platformie praw i interesów naszego morskiego handlu i naszej morskiej polityki w Gdańsku. Szukając rozwiązań rozsądnych i pojednawczych, nie usiłowaliśmy świadomie wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej większości w Wolnym Mieście.

Nie będę przedłużał mego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tą sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali. Ale z chwilą, kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali[8]) nasze stanowisko i wyrażali opinię, że „to prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami",— słyszę żądania aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dn. 26 marca wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań — to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o s w o b o d ę l u d n o ś c i n i e m i e c k i e j, k t ó r a n i e j e s t z a g r o ż o n a, c z y o s p r a w y p r e s t i ż o w e, — c z y t e ż o o d e p c h n i ę c i e P o l s k i o d B a ł t y k u, o d k t ó r e g o P o l s k a o d e p c h n ą ć s i ę n i e d a!

SŁOWO „KORYTARZ" JEST SZTUCZNYM WYMYSŁEM

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze województwo pomorskie. Nalegam na to słowo „województwo pomorskie". Słowo „korytarz" jest sztucznym wymysłem, chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemię, mającą znikomy procent osadników niemieckich.

Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych[9]) ułatwień w komunikacji samochodowej.

I ZNOWU, O CO WŁAŚCIWIE CHODZI?

I tu znowu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie

[8]) respektować, inaczej uznawać i szanować.

[9]) analogicznych albo podobnych, takich samych.

krzywodzioby, lecz nie mogli go otoczyć, albowiem w szale bojowym, zamiast szukać miejsca do obrony począł ich gonić wokół ściany i kogo dognał — ten marł, jakby rażony gromem. Upokorzenie, rozpacz, zawiedziona nadzieja zmienione w jedną żądzę krwi, zdawały się mnożyć w dziesięcioro jego okrutną, przyrodzoną siłę. Mieczem, do którego najtęższi między Krzyżakami mocarze potrzebowali obu rąk, władał jak piórem, jedną.

Nie szukał życia, nie szukał ocalenia, nie szukał nawet zwycięstwa, szukał pomsty, i jako ogień, albo jako rzeka, która zerwawszy tamy, niszczy ślepo wszystko, co jej prądowi opór stawia tak i on, straszliwy, zaślepiony niszczyciel — porywał, łamał deptał, mordował i gasił żywoty ludzkie.

Nie mogli go razić przez plecy, gdyż z początku nie mogli go dognać, a pozatem pospolici żołdacy bali się zbliżać nawet z tyłu, rozumiejąc, że gdyby się obrócił, żadna moc ludzka nie wyrwie ich śmierci. Innych chwyciło zupełne przerażenie na myśl, że zwykły mąż nie mógłby sprawić tylu klęsk, i że mają do czynienia z człowiekiem, któremu jakieś nadludzkie siły w pomoc przychodzą.

Lecz stary Zygfryd, a z nim brat Rotgier wpadli na galerię, która biegła ponad wielkimi oknami sali, i poczęli nawoływać innych, aby chronili się za nimi, ci zaś czynili to skwapliwie, tak, że na wąskich schodach przepychali się wzajem, pragnąc jak najprędzej dostać się na górę i stamtąd razić mocarza, z którym wszelka walka wręcz okazywała się niepodobną. wreszcie ostatni zatrzasnął drzwi prowadzące na chór, i Jurand pozostał sam na dole. Z galerii ozwały się okrzyki radości, tryumfu, i wnet poczęły lecieć na rycerza dębowe ciężkie zydle, ławy, i żelazne kuny od pochodni. Jeden z pocisków trafił go w czoło nad brwiami i zalał mu krwią twarz. Jednocześnie rozwarły się wielkie drzwi wchodowe i przywołani przez górne okna knechci wpadli hurmem do sali, zbrojni w dzidy, halabardy, topory, kusze, w ostrokoły, drągi, powrozy i we wszystką broń, jaką każdy mógł na prędce pochwycić.

A szalony Jurand otarł lewą ręką krew z twarzy aby nie ćmiła mu wzroku, zebrał się w sobie — i rzucił się na cały tłum. W sali rozległy się znów jęki, szczęk żelaza, zgrzyt zębów i przeraźliwe głosy mordowanych mężów.

mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności[10]) na naszym własnym terytorium.

W pierwszej i w drugiej sprawie, tj. w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, chodzi ciągle o koncesje jednostronne, których Rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać. Szanujące się państwo nie czyni koncesji jednostronnych. Gdzież jest zatem ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mglisto.

Pan Kanclerz Rzeszy w swej mowie wspomniał o potrójnym condominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie Pana Kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych poprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje[11]), że w razie dojścia do ogólnego układu, sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami. Podobnie propozycja przedłużenia paktu nieagresji na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej konkretnej formie przedstawiona. Tu także były nieoficjalne aluzje, pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli Rządu Rzeszy. Ale, proszę Panów, w takich rozmowach bywały także różne inne aluzje, sięgające dużo dalej i szerzej, niż omawiane tematy. Rezerwuję sobie prawo, w razie potrzeby, powrócenia do tego tematu.

W mowie swej pan kanclerz Rzeszy jako koncepcję ze swej strony proponuje uznanie i przyjęcie definitywne[12]) istniejącej między Polską i Niemcami granicy. Muszę skonstatować[13]), że chodziłoby tu o uznanie naszej de jure i de facto[14]) bezspornej własności, więc co za tym idzie ta propozycja również nie może zmienić mojej tezy, że dezyderaty[15]) niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady[16]) pozostają żądaniami jednostronnymi.

W świetle tych wyjaśnień Wysoka Izba oczekuje ode mnie, i słusznie, odpowiedzi, na ostatni passus niemieckiego memorandum[17]), który mówi: — „Gdyby Rząd Polski przywiązywał do tego wagę, by doszło do nowego umownego uregulowania stosunków polsko - niemieckich, to Rząd Niemiecki jest do tego gotów". Wydaje mi się, że merytorycznie[18]) określiłem już nasze stanowisko.

Dla porządku zrobię resume[19]).

Motywem dla zawarcia takiego układu byłoby słowo „pokój", które Pan Kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał.

DWA WARUNKI

Pokój jest napewno celem ciężkiej i wytężonej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki: 1) pokojowe intencje, 2) pokojowe metody postępowania. Jeśli tymi dwoma warunkami Rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie poprzednio zasady, są możliwe.

Gdyby do takich rozmów doszło— to Rząd Polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja[20]), skrwawiona w wojnach, napewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor.

[10]) suwerenność czyli całkowita niezależność w sprawowaniu władzy.

[11]) aluzja albo przytyki, napomknienia w rozmowie.

[12]) definitywne znaczy ostateczne.

[13]) skonstatować czyli stwierdzić.

[14]) de jure i de facto czyli prawnie i w praktyce.

[15]) dezyderaty znaczy żądania, życzenia.

[16]) autostrada czyli droga bita specjalnie dla samochodów.

[17]) passus niemieckiego memorandum oznacza w naszym języku niedorzeczność w niemieckich żądaniach i pretensjach zawartych w piśmie do naszego Rządu.

[18]) merytorycznie czyli w głównej treści.

[19]) resume oznacza krótkie zebranie w kilku zdaniach tego, co zostało przed tym powiedziane.

[20]) nasza generacja czyli nasze pokolenie.

MŁODZIEŻ WIEJSKA WOBEC POWAGI CHWILI

„Nie łudźmy się tym mniemaniem, że ludzkości nie pozostaje nic więcej, tylko postępować bezpiecznie i spokojnie powolnym krokiem. Nie! W krainie życia wszystko posuwa się przez wstrząśnienia"

tak nauczył nas A. Mickiewicz przed stu laty w sławnych „Prelekcjach paryskich". Głęboko wierzył on, że **„wyrób wewnętrznego człowieka"** odbywa się głównie przy wstrząsy i rewolucje duszy. Tak też bywa z narodami. Naród zdrowy i w wielką przyszłość wpatrzony z mrówczą zapobiegliwością gromadzi zasoby dla normalnego życia, a gdy zbliża się burza, nie chowa się po kryjówkach, lecz wały umacnia i siły zespala, by przed zalewem ocaleć. Wtedy owe wstrząsy przed burzą i w czasie burzy, które zachodzą w duszach ludzkich, hartują naród, pomnażają jego siły i czynią zdolnym do wielkich przeznaczeń.

Jesteśmy świadkami, iż taki przełom głęboki dokonał się w umysłach i sercach wszystkich Polaków.

Przyzwyczajeni jesteśmy do wszelkich niespodzianek, jakimi zagrażają ludzkości dyktatorzy, mimo to z niezwykłym osłupieniem obserwowaliśmy, że oto jakby w czasie żywiołowych kataklizmów zapada się w odmętach rozszalałego morza germańskiego zachodnia wyspa Słowiańszczyzny. Pamiętamy, iż od wieków działo się podobnie z innymi plemionami słowiańskimi. Lecz tu ginął nowoczesny naród z pełną kulturą własną i we wszystko w nadmiarze zaopatrzony. Zeszedł z powierzchni życia z tępą rezygnacją, bez próby użycia broni, którą posiadał w pełnym dostatku i najlepszej jakości. Ludzi tych nie paliło piętno hańby, które przejdzie z ojca na syna.

To też słusznie z pogardą odwracaliśmy się od tego widowiska. Mimo że ginął pokrewny nam naród słowiański, mało w nas było współczucia. Każdy Polak dumnie

zaciskał pięści i z pasją powtarzał: „tak z nami nie mogliby zrobić"!

I dokonała się wówczas w naszych duszach owa Mickiewiczowska rewolucja. Wszyscy odczuliśmy przypływ nowych sił moralnych. Cały naród — zapominając o zapieczonych i nieleczonych skutecznie ranach na organiźmie społecznym — umacniał postanowienie, by w czasie próby stanąć zwarcie i nieugięcie do dzieła obrony narodowej.

Ujrzeliśmy wszyscy zgodnie, z której to strony grozi nam największe niebezpieczeństwo. Wiedzeni instynktem słowiańskiej rasy skierowaliśmy wzrok na zachodnie niebo, na którym już przed wielu wiekami łuny pożarów oznajmiały germańskie najazdy.

Umocniliśmy w sobie niezłomne przeświadczenie, że jak zbrojnym i krwawym wysiłkiem wywalczyliśmy niepodległość, tak tylko na tej drodze potrafimy ją obronić Bo państwa dyplomacją i paktami tworzone — paktami mimo największe gwarancje giną.

Wyraziście przed każdym z nas zarysowała się odwieczna prawda, że broniąc się, tylko na własne siły niezawodnie można liczyć. Bo wszelkie obce protekcje i gwarancje mocnemu mogą pomóc, lecz słabego gubią.

Tak bogate zdobycze moralne wynieśliśmy z doświadczeń ostatnich tygodni. Lecz jakież refleksje głębsze i wskazania wychowawcze wysnuć może dla siebie ruch młodej wsi?

Rozważmy najpierw bezstronnie, co było głębszą przyczyną tragedii czeskiej. Wiemy, że naród ten nie po raz pierwszy załamał się przed zalewem germańskim, lecz pierwszy raz haniebnie przed nim skapitulował. A nie jest on młodym na widowni dziejowej. Wcześniej nawet od nas zdołał wytworzyć formy organizacji państwowej i to właśnie w obronie przed Niemcami. W ciągu pierwszych czterystu przeszło lat, państwo czeskie pozostawało pod panowaniem ojczystych Przemyślidów, którzy podobnie jak nasi Piastowie kmiecego mieli być pochodzenia.

Po wygaśnięciu Przemyślidów z początkiem XIV stulecia korona czeska przechodzi na głowę dynastyj niemieckich — luksemburskiej, później habsburskiej. Już wówczas rozpoczął się pierwszy „protektorat" nad Czechami. Jego konsekwencją było spodlenie znacznej części szlachty czeskiej oraz zalew miast przez niemieckich osadników. Lecz kraj zachował niepodległość, bo nie zaginął jeszcze w narodzie duch wolności. Zdrowa część rycerstwa i liczne rzesze ludu czeskiego podejmują walkę ze zgnilizną, która zrobaczywiała, jak bluszcz owijała się około cudzego tronu. Rozgorzały silne dążenia do moralnego odrodzenia i wyzwolenia się spod „protektoratu" niemieckiego. Dążenia te zogniskował w sobie Jan Hus — wielki reformator, bojownik o sprawiedliwość dla ludu i prorok narodu. Nie brakło też nieustraszonego wodza w długoletnich walkach orężnych. Był nim Jan Żiżka, który i w generalnej rozprawie ze światem germańskim pod Grunwaldem stanął przy boku króla polskiego.

Ten okres niezależnych i bohaterskich dążeń tragicznie został zakończony w bitwie na Białej Górze w 1620 roku. Wtedy pod lawiną germańską zaszczytnie padł pokotem kwiat narodu czeskiego. Wyginęło lub poszło w rozsypkę po świecie wszystko, co nie chciało ugiąć karku przed obcym jarzmem. Do zamków rycerstwa czeskiego wtargnęli niemieccy rycerze, od wieków średnich znani z rozbojów. Miasta zalała nowa fala niemieckich rzemieślników i kupców. Osadnicy z Niemiec zajęli lepsze ziemie, a lud czeski zepchnięto w najgorsze warunki i za-

PODPISANIE POŻYCZKI PRZECIWLOTNICZEJ

Pow. Zw. Młodej Wsi w Grodzisku Maz. — 60 zł.
Pow. Zw. Młodej Wsi w Garwolinie — 100 zł.
Koło Mł. Wiejskiej w Puznówce, pow. garwoliński — 20 zł.

Związek Młodej Wsi w Gostyninie (woj. warszawskie) zadeklarował na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej następujące sumy:

P. Z. M. W. Gostynin — 3 bony na sumę zł. 60.

K. M. W.: w Osmolinie — 3 bony na sumę zł. 60, w Wólce — 1 bon na sumę zł. 20, w Woli Brwileńskiej — 1 bon na sumę zł. 20, w Gąbinie — 1 bon na sumę zł. 20.

Stefan Kolano — 1 bon na sumę zł. 20.

Zygmunt Chmielewski

Trudno jest pisać na progu wiosny wspomnienie o Umarłym, gdy zieleń wybucha płomieniami po drzewach, a trawy i kwiaty pochylają się w słońcu i wietrze na cmentarzu.

Trudno jest pojąć zjawisko śmierci, młodości wezbranej niepokojem od świeżej ziemi i łąk, bujnym, drapieżnym nadmiarem miłości życia.

Jeszcze dziś, w parę dni po pogrzebie, nie mogę zrozumieć, że nie napiszę do Niego listu z prośbą o radę, jak to zawsze robiłem w najważniejszych i najtrudniejszych chwilach życia. Że za kilka dni nie złożę Mu, jak corocznie, życzeń Imieninowych i, że nigdy już nie przywita mnie dobra, serdeczna przenikliwość tych jasnych oczu.

Wzruszająca prostota jest w tej śmierci. Wolą Zmarłego odbył się pogrzeb bez przemówień i kondolencyj. „Zmarł inż. Zygmunt Chmielewski — spółdzielca", podały żałobne ogłoszenia w pismach, bez tytułów przynależnych b. ministrowi rolnictwa Rzeczypospolitej, burmistrzowi m. Warszawy, prezesowi Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych, Naczelnemu Dyrektorowi Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. W szumie zielonych drzew ponieśliśmy Go na wieczny odpoczynek, pod niebem nawisłym od parnych, porywistych obłoków.

Wielkość życia związana widać bywa nieodłącznie z ciszą, śmierci i przezwyciężeniem śmierci samej. Umiera bowiem tylko ten człowiek, który nosi pustkę w sobie. Kto całe życie niósł twórczą miłość, obcuje z nami nadal i zawsze... Nikt z nas, którzy żyli z Nim tak blisko i kochali tak bardzo, nie patrzył w tępym przerażeniu na dzieło śmierci.

My, uczniowie Jego, piszemy w swych duszach: wiecznie w nas żyć będzie Zygmunt Chmielewski — Wielki Spółdzielca. Odnajdziemy Go wiecznie żywego w Jego pismach, książkach, w dziesięciu przyka-

ciśnięto mu jarzmo pańszczyzny na rzecz cudzych panów odrabianej.

Lud ten w chwili upadku nie rozumiał dobrze tragedii narodowej, lecz w podświadomych czuciach zachował wiernie słowa swego proroka, J. Hussa, że **„prawda zwycięży“.**

Tych kilka krótkich wspomnień historycznych warto przytoczyć, by zrozumieć bolesne naigrawanie się niemieckich zaborców, którzy twierdzą, że Czechom zawsze powodziło się najlepiej, gdy byli z Niemcami.

Cios zadany pod Białą Górą był tak dotkliwy, że naród czeski 300 lat pogrążony był w letargu. Szlachta zginęła lub uległa germanizacji; w miastach i po urzędach niepodzielnie panował język niemiecki. Jedynie lud wiejski zachował narodowy język i obyczaj własny.

Tylko dzięki temu w ciągu XIX stulecia, w okresie wielkich poruszeń wśród najbardziej zapomnianych i ujarzmionych narodów, ze zdrowego pnia ludowego odrósł i rozwinął się nowoczesny naród czeski.

Słabą jednak stroną tego rozwoju była jego jednostronność. Nigdy nie wiązali Czesi swych dążeń ku wolności z ideą walki orężnej. Całą nadzieję pokładali w spokojnej, „organicznej“*) pracy utrzymania języka i kultury narodowej, głównie zaś dla zwiększenia dobrobytu. Warunki ku temu mieli Czesi znakomite w dawnej Austrii, zwłaszcza po nastaniu ery konstytucyjnej. Wraz z Niemcami austryjackimi świetnie rozwijali przemysł i handel kosztem krajów wschodnich i południowych. Ze względu na korzyści materialne walkę polityczną z Niemcami prowadzili słownymi deklaracjami i demonstracjami w imię słowiańskiej solidarności, której nie brakło i fałszywych haseł.

I w tym mieści się geneza dzisiejszej tragedii czeskiej. Bo chociaż w odrodzonym państwie dużo Czesi mówili o nawiązaniu do narodowych tradycyj husyckich, chociaż w sztuce i literaturze tak często podkreślali „Żiżkowe rebelie“, — to jednak zabrakło im pośrednich pomostów do tak odległej przeszłości bohaterskiej.

Nie mogli wskrzesić w sobie bojowego ducha, który wtedy jest żywy, gdy spuścizną przechodzi z pokolenia na pokolenie. Pozostali li tylko „sprawnymi chleborobami“ i najsprytniejszymi kupcami pośród Słowian.

Jakież stąd wynikają wnioski dla nas? Nasuną je łatwo przytoczone wspomnienia, następnie uświadomienie sobie podobieństw i różnic, jakie zachodzą między narodem czeskim a polskim.

Jesteśmy narodami słowiańskimi równie zagrożonymi i narażonymi na skutki germańskiego „parcia na wschód“, które w wydaniu hitlerowskim zwie się zdobywaniem „przestrzeni życiowej“. Jesteśmy narodami w których chłopi stanowią główny zrąb sił narodowych. Bo tak jest i u Czechów, mimo iż chłopi nie stanowią tam większości.

Mimo te podobieństwa zachodzą ogromne różnice i to w wymienionym zakresie spraw.

Czesi bowiem głosząc krzykliwie hasła antygermańskie, nigdy nie gardzili dobrymi interesami z Niemcami Nawet we własnym państwie, gdy uciskali mniejszości słowiańskie, Niemców zbytnio nie krzywdzili. Dopuszczali ich do licznego współdziału w rządach, a dociskani przez szantaże z zewnątrz, zawsze byli gotowi im ustępować.

*) spokojna praca gospodarcza z pominięciem rozwoju ideowego.

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO
Z AMERYKI WPŁACILI:

S. Pawłowski — 5 dol.

Związek Obrony Narodowej w Amsterdam N. Y. — 5 dol.

Do Redakcji „Nowego Świata“ wpłynął następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiadując się o wielkiej potrzebie Polski na dozbrojenie swej armii w obecnym kryzysie, podkreślam, że każdy Polak powinien pośpieszyć z datkiem na ten cel szlachetny. I ja swój skromny datek dorzucam do tego. Posyłam pięć (5) dolarów na F. O. N. i dwa dolary na Dom Chłopski w Polsce.

Wiliam Kamiński
17 Sunny side Terr. E. Orange, N. Y.

zaniach dla spółdzielców, z których bije światło miłości bliźniego i wiara w dobroć.

Chylimy czoła przed niezłomnością Jego charakteru. Odsunięty u schyłku życia od dzieła, które przez wszystkie lata wespół ze Stefczykiem budował, nie poddał się zwątpieniu i goryczy.

Nie zatrzymał tytułów ni stanowisk, lecz pozostawił poza Sobą nieugiętość przekonań i siłę moralną, która nie przemija lecz pomost stanowi między nami a Zmarłym.

W artykułach swych pisał, że w przyszłość patrzy jasną, opartą na braterstwie ludzi i przenikaniu idei demokracji. A wiarę Swą budował na poczynaniach i przemianach wśród młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Widział przyszłość jasną Narodu Polskiego, opartego o tężyznę wsi, której całe niestrudzone życie oddał.

Kilka lat, które spędził jako twórca i dyrektor Państwowej Szkoły Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, zaliczał do najpiękniejszych chwil Swego życia.

Nigdy nie zginie w naszej pamięci to, cośmy przez obcowanie z Nim wynieśli. Uczył nas spółdzielczości, nie jako systemu gospodarczego, lecz jako przyrodzonej harmonii z przyrodą i wszystkim tym, co jest szlachetnego w człowieku. Uczył jej, jako obyczaju, moralności, braterstwa i pogodnej twórczości. Był Jego żywiołem, treścią życia społecznego i osobistego. Zmarł Zygmunt Chmielewski — Spółdzielca, zaiste, cóż do tego tytułu dodać można?

Żegnając Go na zawsze, ogarniamy w prostocie i wzruszeniu, przykazanie, jakie z Niego wynieśliśmy:

— Nie zapomnieć miłości ku ludziom, kwiatom i obłokom!

Niechże Cię ta ziemia ciszą polnej trawy ogarnie!

Wiktor Gwoździewski
Nałęczowiak II kursu

My natomiast zdajemy sobie sprawę, iż odwieczna rozprawa między żywiołem germańskim a polskim toczy się na wszystkich odcinkach życia. Toteż mieliśmy w przeszłości odcinek pól grunwaldzkich i innych, później równie ważne dziedziny zwycięstw: we Wrześni, w uporze Drzymały, w pracy ks. Wawrzyniaka, którego nawet Niemcy nazwali polskim ministrem skarbu. Nie ulegliśmy ani czarowi kultury niemieckiej, ani też niemieckim wzorom organizacji społecznej, czym — niestety — Czesi byli mocno przepojeni.

Chłop czeski był stawiany za wzór obok chłopa duńskiego. Nie można nie doceniać jego wysokiego poziomu kulturalnego, zaradności gospodarczej i wielkiego zmysłu społeczno - organizacyjnego. Lecz dla chłopa polskiego nie może być wzorem egoistyczny materializm, tak wyzierający po przez postęp wsi czeskiej. Inna jest postawa wsi polskiej wobec życia, choćby ze względu na głęboki podkład religijno - moralny w jej światopoglądzie. Chociaż tak opóźniona na polu nowoczesnej organizacji, wieś polska dużo zachowała starodawnych form niesienia pomocy bliźniemu w potrzebie i dlatego wspaniale rozwinie **„samopomoc rolną“** na rzecz obrony kraju, jaką dziś wprowadza nowa ustawa.

Największą zaś chlubą chłopa polskiego jest to, że posiada za sobą Racławice, że objęły go Legiony Dąbrowskiego i późniejsze powstania.

Jakże to znamienne, że i w życiorysie jednego z pierwszych żołnierzy doby ostatniej, pułkownika Lisa-Kuli, który wszak ze wsi pochodził, — z radością czytamy, iż jego dziadek brał udział w powstaniu styczniowym! Zresztą synowie wsi w ostatnich Legionach nie byli rzadkością.

A jakże wymowny jest rok 1920! I chłop na czele rządów i o chłopską pierś w wielkiej mierze załamuje się najazd bolszewicki.

Z powyższych zestawień chyba nieodparcie wynika nakaz: **to, co jest najchlubniejszą tradycją chłopa polskiego — w pełni zachować i znacznie rozwinąć obowiązana jest dzisiejsza młodzież wiejska.**

Gdy nadejdzie czas wielkiej próby, młodzież wiejska świetnie spełni swój obowiązek. Tego wszyscy są pewni. Bo już dzisiaj, kiedy ukazały się pierwsze znaki nadchodzącej burzy, cała wieś zachowuje spokój, gotowość na wszystko i wiarę w siebie.

Mamy wszyscy niezachwiane zaufanie do Armii polskiej, która corocznie zasila swe szeregi najliczniejszym zastępem młodzieży ze wsi, z czego jesteśmy dumni. Lecz to dzisiaj nie wystarcza. Wszędzie jest wprowadzona szeroko uzupełniająca służba wojskowa wśród młodzieży przedpoborowej. U nas objęto tą niezmiernie ważną akcją tylko młodzież szkolną, pewne kategorie pracowników państwowych, oraz młodzież pozaszkolną, skupioną w Związku Strzeleckim. Wiemy, że żadna z wymienionych form do wsi dostatecznie nie dociera.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE WSI

Przeto związki młodzieży wiejskiej od dawna wysuwają słuszny postulat, by przysposobienie wojskowe zorganizować w znacznie szerszym zakresie. Przeciw temu wysuwano zastrzeżenie, że nie można tego wykonać wobec rozbicia organizacyj młodzieżowych. **Lecz dzisiaj nakazem chwili jest zgodzić się na zasadę: przysposobienie wojskowe powinno być powszechne, obowiązkowe i równie dostępne dla ogółu młodzieży przedpoborowej, a kierunek nad nim powinna objąć bezpośrednio Armia polska przez powiatowych komendantów P. W.**

Jak w armii „Siewiarz“, „Wiciarz“, czy K. S. M-owicz staną w jednym ordynku, tak niechaj w przededniu tej służby skupią się zgodnie w powszechnych drużynach przysposobienia wojskowego!

Że to możliwe, a wielce pożyteczne dla sprawy obrony narodowej, wykazały w ciągu ostatnich trzech lat **„kursy dla przedpoborowych“**, organizowane przez władze oświatowe, które skupiają w danej miejscowości młodzież wiejską ze wszystkich istniejących tam organizacyj.

Sądzę, że wtedy dopiero będzie zorganizowane należycie powszechne **pogotowie bojowe młodzieży wiejskiej.**

Zgodna opinia w tej sprawie najliczniejszych organizacyj, skupiających młodzież wiejską, powinna wywrzeć skuteczny wpływ na wydanie odpowiednich zarządzeń normatywnych.

Do konkretnego ujęcia projektu wprowadzenia **powszechnej akcji przysposobienia wojskowego** niebawem powrócimy.

Jan Dec.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

= Do akcji przysposobienia rolniczego przystąpiły wszystkie organizacje wiejskie młodzieży. Według ostatnich sprawozdań Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych udział w zgłoszeniach na 1939 r. do akcji przysposobienia rolniczego, ze strony poszczególnych organizacyj przedstawia się następująco: Centr. Zw. Mł. Wsi zgłosił 4.442 zespoły z 33 tys. uczestników. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży — 4.679 zespołów, 31 tys. uczestników, Związek Strzelecki — 2.553 zespoły, 21 tys. uczestników, Wici — 530 zespołów, 4 tys. uczestników, Związek Młodzieży Polskiej — 163 zespoły, 1,3 tys. uczestników, Małopolski Związek Młodzieży Ludowej — 206 zespołów, 1,6 tys. uczestników, Silskij Hospodar — 507 zespołów, 5,4 tys. uczestników, wreszcie różne inne organizacje młodzieżowe i grupy nie należące do wspomnianych central młodzieżowych zgłosiły — 1510 zespołów, liczących 12,5 tys. uczestników.

= Już 111 świetlic w powiecie lidzkim posiadają organizacje kulturalno - oświatowe, z pośród których na pierwsze miejsce wybija się Związek Młodej Wsi z 52 świetlicami.

= Wojew. kieleckie posiada ogółem 49 tys. warsztatów rzemieślniczych, z czego połowa przypada na wieś. Dodatnim zjawiskiem jest to, że przewagę w ilości warsztatów mają Polacy z 28 tysiącami warsztatów nad Żydami, którzy dawniej panowali tam w rzemiośle, a teraz posiadają zaledwie 21 tysięcy warsztatów rzemieślniczych. Widać z tego, że Żydów z rzemiosła bez szumnych słów, wypiera chłop, szukający chleba, którego mu rozdrobniony zagon nie daje.

= Szwedzki uczony obliczył, co się dzieje w ciągu 60 minut na kuli ziemskiej.

I tak w ciągu godziny ludzie całego świata zjadają

ZIEMIA GROMADZI PROCHY[1])

Pod tą nazwą wyszła książka dziennikarza poznańskiego, Józefa Kisielewskiego.

Autor jej odbył w 1937-ym roku podróż do Niemiec. Szczególnie pilnie zwiedził pogranicze zachodnie Pomorza. Zebrane materiały opracował pod tym pięknym i odpowiadającym treści tytułem.

Cóż to oznacza?

Ziemia gromadzi prochy, to prawda, o której każdy chłop dobrze wie. Na imię jej: ziemia nigdy i nikogo nie oszuka. Doprawiona sypnie ziarnem, wyjałowiona — nie wyda plonów. I nie tylko to: gromadzi przeszłość ludów w swym wnętrzu, w kościach pokoleń ludzkich, w szczątkach ich mieszkań, sprzętów mówiących o ich życiu, obyczajach. Stwierdza dokumentnie dzięki temu jaka rasa, jaki naród i gdzie i jak mieszkał. Ziemia nigdy nie kłamie. Usta ludzkie — tak, ale ziemia nie.

Niemcy skłamali, że kraje, zamieszkałe dziś przez Słowian, kiedyś były własnością Germanów. A ziemia woła wykopaliskami: Łgarstwo! Mało tego — przekonywa namacalnie, że stolica Rzeszy, Berlin, przed 7 wiekami był wioską słowiańską.

ZIEMIA

Hitleryzm dzisiejszych Niemiec, chcąc zachęcić ludność Rzeszy do wzięcia udziału w wojnie napastniczej na Polskę, posługuje się fałszywymi mapami „historycznymi".

Mapy te wykazują, że Pomorze, Wielkopolska i Śląsk były zamieszkałe od tysiącleci przez Germanów, że między Odrą, Wartą i Wisłą dokonało się zjednocześnie plemion germańskich jeszcze przed wędrówkami narodów. Słowianie — według tych map — rzekomo przybyli na teren Polski dopiero w IX w.

Jest to wierutne kłamstwo.

Badania bowiem uczonych stwierdzają, że na tych ziemiach siedzimy od 4 tysięcy lat. A jedynie Germanie napadali na Słowian w nadziei łupu, ale cofnęli się niebawem, gdyż nęciło ich bogactwo narodów, zamieszkujących imperium rzymskie, a więc poszli na południe.

W specjalnie urządzonych muzeach wywieszają Niemcy stronnicze obrazy, odmalowujące sceny z życia Germanów. Mają one na celu przedstawienie wysokiej kultury duchowej i materialnej Germanów. Jednocześnie obok tych obrazów wiszą rysunki, przedstawiające ubóstwo i barbarzyństwo dawnych Słowian.

Niemcy twierdzą, że Germanie przynieśli kulturę Słowianom, a tymczasem, jak wykazują uczeni, wśród Germanów panowało ludożerstwo [1]), zaś Słowianie mieli wysoką kulturę rolną. Oto, co pisze o tym prof. Uniwersytetu Poznańskiego, Kostrzewski:

> **...Kultura materialna Słowian nie była bynajmniej niższa od kultur sąsiadów, lecz w niejednej dziedzinie nawet ją przewyższała. Legendą jest twierdzenie, że dopiero kolonizacja niemiecka przyniosła do Słowian zachodnich i Polski znajomość rzemiosł, bo już w okresie przedpiastowskim różne rzemiosła były u Słowian wysoko rozwinięte... Dopiero od Słowian zachodnich przejęła znajomość koła garncarskiego ludność ówczesnych wschodnich Niemiec na lewym brzegu Łaby... Słowiańskie (w znacznej części polskie) wyroby garncarskie rozchodziły się drogą handlu w XI — XII wieku z jednej strony do Prus i Litwy, z drugiej strony aż do Szwecji.**
>
> **...w dziedzinie ogrodnictwa zawdzięczają Niemcy Polsce znajomość ogórków, przejętych od nas wraz z nazwą, a za pośrednictwem Polski poznali Niemcy także czereśnię, gruszkę i brzoskwinię hodowaną już w Polsce w IX — X wieku".**

Powodem tych kłamstw są cyfry, przerażające Niemców. Oto prof. Burgdörfer (Niemiec) oblicza, że w przyszłości — w 1960 roku ludność Europy będzie liczyć 600 milionów, z czego 303 miliony, czyli 51%

[1]) **Józef Kisielewski: Ziemia gromadzi prochy.** Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

[1]) Mówi o tym dokument, w którym czytamy: „Jeśliby ktoś diabłem opętany... według obyczaju pogańskiego wierzył, że mąż jakiś alboli kobieta jest strzygą i pożera ludzi a z tego powodu **ową spaliłby albo jej ciało dawał do jedzenia, albo samą ją zjadł, głową zostanie pokarany".**

---

3 miliony korcy kartofli, 25 milionów bochenków chleba i tysiące korcy cukru, budują 7 i pół tysiąca samochodów, drukują 2 tysiące ton papieru. Dalej w ciągu godziny umiera 4.600 osób, rodzi się 5.400 ludzi, 198 tysięcy popełnia przestępstwa i zbrodnie, a 170 tysięcy z nich otrzymuje karę na podstawie wyroków sądowych itd. Oto obraz mrowia ludzkiego!

= Niemcy rozpuszczają fałszywe wieści o potędze swej armii. Plotki te, siane jak z rękawa mają przekonać świat, że armia hitlerowska jest niezwyciężona. A tymczasem rzeczoznawcy francuscy i angielscy, którzy dobrze wiedzą, co się w Niemczech dzieje piszą otwarcie, że armia niemiecka posiada braki i to duże, pomijając już brak u Niemca poświęcenia i bohaterstwa.

Po pierwsze, wyszkolenie żołnierza niemieckiego pozostawia dużo do życzenia, wszak Niemcy dopiero od 6 niespełna lat posiadają regularną armię, dalej, duże braki i to już poważne posiada armia niemiecka w wyszkoleniu kadr oficerów rezerwy.

Gdyby Niemcy wszczęli wojną z kimkolwiek, mają przeciwko sobie całą prawie Europę z wyjątkiem Włoch, gdy tymczasem w r. 1914 mieli za sobą Austro-Węgry, Bułgarię i Turcję, no i 5 miliardów marek w złocie w skarbcu, złupionych na Francuzach w r. 1870. Dziś skarb niemiecki świeci pustkami a ponadto puste są... niemieckie żołądki.

W r. 1914 mieli Niemcy silną flotę wojenną morską, nie wiele ustępującą angielskiej, gdy dziś flota angielska jest 3 razy silniejsza od niemieckiej, a francuska 2 razy silniejsza od włoskiej.

Dlatego też porwanie się Niemiec do wojny będzie oczywistym szaleństwem, które musi się skończyć ich katastrofą.

wypadnie na Słowian, 27% na narody germańskie, a 22% na narody romańskie. Nie dziwota, że mimo nawoływań Hitlera, aby Niemki rodziły, naród niemiecki starzeje się, bo jego roczny przyrost naturalny jest mniejszy od polskiego.

Niemcy ze strachem piszą, że w 1980 roku, wobec tego rozpaczliwego stanu rzeczy, ludność polska dosięgnie liczby ludności wielkich Niemiec.

„Führer" obiecywał i obiecuje głodnym Niemcom żyzne Pomorze. „Zostańcie na niemieckim Wschodzie" — wołają pismaki krzyżackie. Ale Niemcy zamiast „nach Osten drängen" [1]), po prostu wieją na zachód. Oto cyfry w poszczególnych powiatach woj. pomorskiego, obrazujące procentowo ilość Niemców w latach 1910 i 1931.

	1910 r.	1931 r.
Inowrocław	42%	2%
Bydgoszcz	81%	10%
Grudziądz	84%	7%
Gniezno	39%	2%
Poznań	42%	2%
Toruń	66%	4%

Wiele mówią te liczby. Oto Niemców mieszka na Pomorzu znikoma ilość. Zatem ani historycznie, ani ludnościowo nie ma Rzesza żadnych praw do ziem polskich.

NAZWY SĄ DOKUMENTAMI

O tym, że ziemie podbite przez Niemców były aż po sam Berlin słowiańskie, świadczą jeszcze... mapy generalnego sztabu niemieckiego, ściślej nazwy słowiańskie miejscowości, które w drodze najazdu podbili Niemcy. W związku z tym Kisielewski opisuje tak zabawny wypadek, który się przydarzył uczonym niemieckim:

„Przed kilku laty odbywał się w Sofii wielki międzynarodowy zjazd geografów... Wśród delegatów było wielu uczonych polskich z prof. Stanisławem Pawłowskim na czele. W jednym z odczytów padło twierdzenie, że całe środkowe i wschodnie Niemcy posługują się nazwami słowiańskimi.

Po referacie znad skłębionego mrowia zjazdowego wystrzelił las wyciągniętych rąk: tak wielu zapisywało się do głosu. Między innymi zapisał się do dyskusji dr. Czekalski oraz jeden z najznakomitszych geografów niemieckich, uczony wielkiej miary i równie wielkiej sumienności.

Polak był z kolei przed Niemcem. W przeciwieństwie do innych dyskutantów nie rozwodził się szeroko, nie udowadniał, nie sypał kunsztownymi argumentami i ekwilibrystyką dowodów: wyjął z teki plik map. Nie byle jakich. Najdokładniejszych map niemieckiego sztabu generalnego. Przez pół godziny czytał równym, wytrwałym głosem nazwy. Później puścił w ruch między uczestników same dowody: rezultaty prac niemieckiego sztabu generalnego.

Z przeglądniętych kart wynikało nie tylko to, że Niemcy posługują się nazwami słowiańskimi, ale że połowa terenu niemieckiego, zwłaszcza zaś ziemie nad morzem leżące, aż podminowane słowiańskością. Zapanowała konsternacja. Tym większa, że autorytet geograficzny nauki niemieckiej podniósł oczy krótkowidza znad dostarczonych kart, potem wstał i w głębokiej ciszy oświadczył:

— Herr Kollege, ich bitte mich von der Liste der Diskussionsteilnehmer zu streichen [1]).

Zakołysała się na jedną chwilę w obszernej sali zjazdowej wizja wielkiej, szerokiej Słowiańszczyzny, na której zachodnich ziemiach rozsiadł się żywioł obcy, żywioł najezdniczy [2])".

Tak to nawet sztab niemiecki pracował na korzyść słowiańskiego stanu posiadania.

(C. d. n.)

Ludwik Stańczykowski

[1]) przeć na wschód.

[1]) Panie kolego, proszę mię z listy dyskutujących skreślić.

[2]) Ziemia gromadzi prochy. Str. 114 i 115.

KONKURS NA OPIS WSI PRZODUJĄCEJ

Państwowy Instytut Kultury Wsi przystępuje do badań nad wsiami przodującymi, to znaczy takimi, które w swoim życiu i rozwoju gospodarczym, społecznym czy kulturalnym wyróżniają się w okolicy.

Badania te muszą się oprzeć o tych, którzy te wsi przodujące z własnego doświadczenia i z własnej działalności najlepiej znają, mieszkając w nich lub biorąc udział w ich życiu.

Dlatego Państwowy Instytut Kultury Wsi ogłasza konkurs na opis wsi przodującej i zwraca się z gorącym apelem do tych wszystkich, którzy w takich wsiach żyją lub znają je dobrze, by wzięli udział w tym konkursie.

Opis wsi przodującej nie musi być opisem naukowym. Chodzi w nim tylko o to, aby własnymi słowami opisać wieś tak, jak ją opisujący widzi, przedstawić dzieje jej rozwoju, jej poczynania i prace, jej osiągnięcia i niepowodzenia, jej przeobrażenia się do dzisiejszego stanu, ukazać jej życie, jej ludzi i jej działaczy, jej dorobek, jej plany i zamiary na przyszłość.

Najpierw należałoby podać ogólną charakterystykę wsi, taką, aby na podstawie jej ktoś nie znający tej wsi mógł sobie wytworzyć jej obraz i wiedzieć, co to jest za wieś. Następnie trzebaby wyjaśnić, dlaczego opisywaną przez siebie wieś uważa autor za przodującą? Co wyróżnia ją spośród innych wsi okolicznych lub dalszych i pod jakimi względami opisywana wieś wśród nich przoduje?

W następnej części opisu chodziłoby o to, ażeby szczegółowo przedstawić jakimi drogami doszła wieś do dzisiejszego swojego stanu i w jaki sposób przetwarzało się życie wsi od dawnego do dzisiejszego. Główny nacisk tej części opisu należałoby położyć na to, w jaki sposób działały i rozwijały się poszczególne instytucje i organizacje, jak były one powiązane ze sobą, co sprzyjało ich pracy i rozwojowi,

z jakimi przeszkodami walczyły one, jak pokonywały napotykane trudności i jak osiągały swoje wyniki.

Opis ten najlepiej zakończyć krótkim przedstawieniem dotychczasowego dorobku wsi (poszczególnych organizacji i instytucji).

NAGRODY.

Za najlepsze opisy przyznanych będzie 35 nagród: nagroda I — 300 zł; 2 nagrody II — po 200 zł; 4 nagrody III — po 100 zł; 8 nagród IV — po 50 zł; 20 nagród V — po 25 zł.

W konkursie może wziąć udział każdy. Ani wiek, ani płeć, ani stan lub zawód, ani narodowość lub wyznanie nie stanowią przeszkody do wzięcia udziału w konkursie, ani w uzyskaniu nagrody. Z tej samej wsi może napłynąć dwa lub więcej opisów, opracowanych niezależnie przez różne osoby i różniących się w ocenie dorobku wsi. Najważniejszym warunkiem jest całkowita prawdziwość i szczerość opisu. Im szczegółowszy i obszerniejszy będzie opis, tym większą będzie jego wartość. Błędy w pisowni nie wpłyną na ocenę opisu. Najlepiej pisać językiem prostym, używanym w codziennym życiu. Uczestnicy konkursu, nie będący narodowości polskiej, mogą pisać w swoim ojczystym języku.

Termin nadsyłania opisów do dnia 1 stycznia 1940 r. Do opisu należy dołączyć nazwisko i adres autora oraz jego zawód. Na żądanie nazwiska autorów nie będą ujawniane.

Adres, pod którym należy przesłać opis: Państwowy Instytut Kultury Wsi, Warszawa I, ulica Senatorska 29. Na kopercie należy napisać: Konkurs na opis wsi przodującej.

Prace nadsyłane na konkurs pozostają własnością Państwowego Instytutu Kultury Wsi, który ma prawo wykorzystać je dla swoich celów.

Państwowy Instytut Kultury Wsi zapewnia wszystkich, że cele konkursu są ściśle naukowe i nie służą żadnej propagandzie politycznej.

Walny Zjazd Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Łodzi

odbędzie się w dniu 21 maja 1939 r.

Program Zjazdu:

Godz. 8.30 zbiórka w sali OTO i KR. przy ul. Żeromskiego 74/76, wymarsz do kościoła,
Godz. 9 nabożeństwo,
„ 11 obrady:

1. **Zagajenie Zjazdu.**
2. **Powołanie Prezydium.**
3. **Przemówienia powitalne.**
4. **Odczytanie protokółu.**
5. **Referat Prezesa CZMW. kol. Gierata.**
6. **Sprawozdanie Zarządu W. Z. M. W.**
7. **Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.**
8. **Plan pracy i budżet.**
9. **Dyskusja.**
10. **Wybór władz W. Z. M. W.**
11. **Wolne wnioski.**
12. **Wieczornica.**

W Zjeździe biorą udział według punktu 20 statutu W. Z. M. W.: a) delegaci Kół M. W. po jednym na każdych 20 członków (po przekroczeniu każdej 20 liczy się następny delegat), b) jeden delegat Zarządu Koła, c) dwóch delegatów od Zarz. Pow., d) Prezesi Pow. Zw. Młodej Wsi lub ich zastępcy jako członkowie Komisji Matki na Zjeździe, e) Wszyscy inni członkowie Kół z głosem doradczym.

Delegaci winni być zaopatrzeni w upoważnienie następującej treści: Zarząd Koła Młodzieży Wiejskiej w . . . . . deleguje kol. kol. 1. . . . . . 2. . . . . . 3. . . . . . na Zjazd Wojew. Związku Młodej Wsi w Łodzi z prawem głosu decydującego. Upoważnienie podpisuje prezes i sekretarz pod pieczątką Koła. Każdy członek koła przybywający na Zjazd musi posiadać legitymację członkowską.

Koleżanki i Koledzy! Wobec powagi sytuacji jaka zaistniała na całym świecie, a w szczególności w naszym kraju, godnością swą i postawą musimy zadokumentować naszą zdecydowaną wolę zwycięstwa. Licznym udziałem w Zjeździe i odpowiednią postawą zadokumentujemy naszą troskę o silną armię, tak nam drogą i bliską, której przedstawicieli będziemy gościć na Zjeździe. Niech na tym Zjeździe będzie reprezentowane każde Koło, niech nie zabraknie nikogo z naszych szeregów. Przybywajcie, by pokrzepić serca i nabrać mocy do dalszej pracy!

Kierownik W. Z. M. W.
(—) W. DŁUBAK

Prezes W. Z. M. W.
(—) FR. PAWLIK

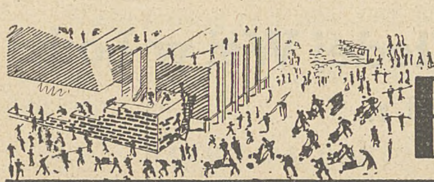
SZKOŁY SPÓŁDZIELCZE CZEKAJĄ NA NAS

Rozwój spółdzielczości zależny jest od wartości ideowej i fachowego przygotowania ludzi do pracy. Dlatego też sprawa kształcenia młodzieży w szkołach spółdzielczych jest bardzo ważna i powinniśmy to wszyscy dobrze rozumieć.

Stowarzyszenie Szkoły Spółdzielczej w Warszawie, do którego należą wszystkie związki spółdzielcze i pokrewne instytucje, prowadzi na terenie Warszawy trzy szkoły spółdzielcze: **Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielcze, Liceum Spółdzielcze,** oraz jednoroczną **Męską Szkołę Przysposobienia Spółdzielczego dla Dorosłych,** która przygotowuje młodzież na pracowników sklepowych, magazynowych i biurowych. W czasie nauki uczniowie odbywają praktyki w sklepach, biurach i magazynach w Warszawie.

Podania o przyjęcie do szkoły będą przyjmowane do 20 czerwca (już teraz można je składać) na rok szkolny 1939-40.

Warunki przyjęcia są następujące: 1) ukończona przynajmniej pełna szkoła powszechna (7 oddz.); 2) ukończone 18 lat życia, (przyjmowani są do 30 lat). Kandydaci, którzy oprócz szkoły powszechnej mają ukończoną szkołę rolniczą, uniwersytet ludowy, pracowali w spółdzielniach, w organizacjach oświatowych lub gospodarczych mają pierwszeństwo w przyjęciu. Opłaty za cały rok szkolny wynoszą 250 zł., jednorazowe wpisowe 10 zł. i na obowiązujące wycieczki 10 zł. razem 270 złotych oraz koszty utrzymania. Ze względu na to, że szkoła znajduje się w stolicy, są przeto różne możliwości uzupełnienia swych wiadomości, oraz zapoznania się z ośrodkami gospodarczymi, kulturalnymi i historycznymi. Bliższych wiadomości udziela na żądanie listownie **Dyrekcja Szkół Spółdzielczych Warszawa, ul. Pankiewicza 3 (naprzeciw Dw. Głównego).**



BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

KOŁA MŁODEJ WSI:

W Maciejowicach, p-ta Kocmyrzów — 2,20 zł; w Janowicach — 4 zł; w Pawłowie — 2 zł; w Krzyworzekach, pow. Wieluń — 16 zł; w Mleczkowie, pow. Radom — 3 zł; w Kuczkunach — 5 zł; w Rachowiczach, pow. Słonim — 5 zł; w Podhorcach, pow. Tomaszów Lub. — 1 zł; w Czerniejowie, pow. Chełm — 5 zł; w Brodach Dużych, pow. Zamość — z pow. Zamość: w Szperówce — 4 zł; w Zakłodzie — 2,25 zł; w Podlesiu — 7,55 zł; w Sitnie — 10,35 zł; w Maruszowie — 2,50 zł; w Przygłowie, pow. Piotrków — 5 zł; w Pawłowie Nowym, pow. Biała Podl. — 6,37 zł; w Opaczy — 6,70 zł.

POWIATOWE ZWIĄZKI MŁODEJ WSI:

Pow. Zw. Mł. Wsi w Olkuszu — 29,35 zł; w Stołpcach — 2 zł; w Puławach — 36,90 zł; **w Chwałowicach, pow. Iłża — 42,33 zł.**

SPÓŁDZIELCZOŚĆ:

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczy Rz. P. — Okręgowy Związek — 18,55 zł.

Zw. Spółdz. Roln. i Zarob.-Gospod. Lublin — 50 zł.

Spółdzielnia Spożywcza „Zjednoczenie" w Podhorcach, pow. Tomaszów Lub. — 5 zł; Sklepik Kółka Rolniczego w Józefowie, pow. Suwałki — 5 zł.

SAMORZĄD:

Zarząd Gminy w Piaskowicach, pow. Łęczyca — 7 zł; Zarząd Gminy Przysucha, pow. koński — 1 zł.

Gminna Kasa Poż.-Oszczędn. gm. Czarnocin, pow. Łódź — 15 zł; Kasa Stefczyka w Podhorcach, pow. Tomaszów

RÓŻNE:

Uczestnicy kursu sąsiedzkiego w Maszenkach — 7,70 zł; uczestnicy kursu sąsiedzkiego w Żukowie — 3,07 zł; kurs w Radecznicy, pow. Zamość — 2,20 zł; lista nr 1.267 w Podhorcach, pow. Tomaszów Lub. — 0,65 zł; uczestnicy powiatowej konferencji koleżanek w Zamościu — 1,30 zł; Rada powiatowa prezesów i sekretarzy K. M. W. w Zamościu — 2,70 zł; kurs dla przedpoborowych w Janinach, pow. Augustów — 8 zł; Koło koleżeńskie Uczniów Szkoły Rolniczej w Janowicach, pow. Zamość — 5,30 zł.
Lub. — 5 zł.

SKŁADKI POJEDYŃCZE:

Abramiak M. — Zakłodzie, pow. Zamość — 1 zł; Papaj Ant. — człon. K. M. W. Krępa, pow. Opatów — 2 zł; z pow. stanisławowskiego: Zimoląg W. — 2 zł; Konradówna J. — 1 zł; Mil Ant. — 1 zł; Jarek W. — 1 zł; Chmurzyński M. — 1 zł; z pow. Stołpce: Szalkiewicz Ant. — 1 zł; Szalkiewicz Józef — 1 zł; Szalkiewicz Adam — 6 zł; z pow. słonimskiego: Bartosik Zofia — 5 zł; Hyziakówna Janina — 5 zł; inż. Lasota Roch — 5 zł; Kurant Jan, Lublin — 10 zł; Kalicka Maria, Kielce — 2 zł; Skarbek Jan, Radziemice, p-ta Łętkowice — 1 zł; Woliński Stan., sekr. Wydz. Pow. Bielsk-Podlaski — 20 zł; Trzebski Bolesław, Warszawa — 30 zł; z m. W-wy: Kożuchowski Józef, wiceminister skarbu — 100 zł; Gorzkowski Kazimierz — 5 zł; Berdecki Piotr — 10 zł; z pow. końskiego: Gawelski Stan. — 1 zł; Markiewicz M. — 1 zł; Sokołowska Janina — 1 zł; Środoniówna Jadwiga — 1 zł; Albrecht Stan. — 1 zł; Warzbiński K. — 1 zł; Wikto Ignacy — 1 zł; Kowalchewski Stefan — 1 zł; Gutchan Maria — 1 zł; Strzemecki Józef — 1 zł; Cios Julian — 1 zł; Burdziński Bogumił — 1 zł; Długosz Stefan — 50 gr; Kozak Stanisław — wieś Trzczaniec, pow. Dobromil — 1 zł; Wierzbowska Eugenia, Budy Grabskie, pow. Skierniewicki — 3 zł; **sprostowanie:** nie kol. Pol Edward a członk. K. M. W. Jędrzejów: Skowronek H. — 1 zł; Sobczyk W. — 2,50 zł; Irena i Tadeusz Więckowscy — 5 zł; Malesza W. — 20 gr; Pol A. — 1 zł; Mróz T. — 50 gr; Michałkiewicz W. — 50 gr; Więckowska J. — 1 zł; Więckiewski W. 40 gr; Sęk Stan. — 50 gr; Mróz B. — 3 zł; Mróz J. — 10 gr; Mróz Stan. — 3 zł; Mróz J. — 10 gr; Polówna I. — 20 gr; Pol Ed. — 50 gr; Kurkowska M. — 20 gr; Skowronkówna J. — 1 zł; Ziembiński Stan. — 20 gr; Sobczyk Fr. — 50 gr; Michałkiewicz W. — 20 gr. Kujawa Wacław — 50 gr.; Skowroński Jan — 50 gr.; Pańka Jan — 1 zł.; Wojnowski Fr. — 50 gr.; Damski Jan — 50 gr.; Nowowiejski Teodor — 50 gr.; Czajka Bron. — 30 gr.; Tomczak Fr. — 30 gr.; Komorowski Rom. — 20 gr.; Uczestniczki Pow. Konf. Koleż. i Konf. Rady Pow. w Zamościu — 4 zł.; Uczestnicy Kursu Bibliotecznego w Zamościu — 3,98 zł.; Niemczyk Józef, pow. Hrubieszów — 8,50 zł.; Tramecourt Jerzy, wojewoda Lub. — 10 zł.; Generał Smorawiński M. — 10 zł.; Dyr. Świętochowski — 5 zł.; „Podpis nieczytelny" — 5 zł.; Klebanowski, Kurator Okr. Szk. Lub. — 5 zł.; „Podpis nieczytelny" — 2 zł.; Inż. Bernhard — 2 zł.; Dyr. St. Sieradzki — 5 zł.; Liszkowski, Prezydent m. Lublina — 5 zł.;

Naucz. Ceceniowski — 2 zł.; Kaffanke Janina — 1 zł.; Konradówna Janina — 50 gr.; Waysówna Ema — 1 zł.; Snoter Stanisław — 10 gr.; Sobczyk Czesław — 1,20 gr.; Musiał Jan — 3 zł.; Łaródzki Wojciech — 20 gr.; Seidler — 2 zł.; Worobkiewicz — 50 gr.; Olszewski Jerzy — 1,50 zł.; Adamczak Feliks — 1 zł.; Bąkowski Wład. — 50 gr.; Kwaśniewski — 25 gr.; Seidlerowa — 1 zł.; Dyr. Gruber — 2 zł.; Starosta Muszyński — 20 zł.; Stanisław Gierat — 2 zł.; H. Kamińska — 1 zł.; Sobolewski Paweł — 2 zł.; Worobkiewicz — 1 zł.; Niedźwiedzki Antoni — 10 gr.; Bomba Norbert — 1 zł.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

PO PRZEMÓWIENIU MIN. BECKA

W ub. piątek (5 maja) wygłosił przemówienie (podajemy wewnątrz nru) min. spraw zagr. p. Beck, w którym udzielił odpowiedzi na pretensje niemieckie.

Społeczeństwo polskie bez różnicy zapatrywań politycznych uznało mowę ministra za odpowiedź całego narodu. Zgodność ta jest rzeczą cenną szczególnie w dzisiejszej sytuacji politycznej.

Mowa naszego ministra podobała się na całym świecie. Prasa zagraniczna pisała, że było to najlepsze przemówienie. Min. Beck nie groził, nie denerwował się, nie straszył, nie mówił za wiele, ale powiedział poważnie, godnie i stanowczo, tak, jak powinien mówić minister szanującego się i pewnego siebie państwa.

KOMU SIĘ MOWA NIE PODOBAŁA?

Początkowo prasa włoska próbowała nawet atakować naszą politykę, ale to tylko początkowo. Włosi ostatecznie zrozumieli, że Polska innej odpowiedzi by nie dała.

Najbardziej zdenerwowani mową naszego ministra są oczywiście Niemcy. Przede wszystkim nie pozwolili swojej prasie zamieszczać tłumaczeń mowy. Poza tym przypuścili na Polskę gwałtowny atak w artykułach, plotkach. O wszystko nas posądzają, wszystkiego nam odmawiają i grożą i straszą swoją „ogromną" siłą.

Takiej odpowiedzi (min. Becka) Niemcy przełknąć nie mogą i nie jest to dziwne, bo i Polska ich żądań nie połknęła, tylko je wypluła.

WÓDZ LITEWSKICH WOJSK JEST NASZYM GOŚCIEM

W czwartek przybył do Warszawy gen. Rasztikis, naczelny dowódca sił zbrojnych Litwy na zaproszenie Marsz. Śmigłego Rydza. Gość litewski jest przyjmowany b. serdecznie.

„RONDLE POBIELAM, GARNKI DRUTUJĘ"

Pan Hitler jest podobny do wędrownego druciarza, którego zadanie polega na naprawianiu gratów, żeby się nie rozlatywały.

Słabym garnkiem, który pęka i kiedyś się rozsypie w skorupy, jest przyjaźń niemiecko - włoska. Pisaliśmy przed tygodniem, że do Włoch wyjechał nagle Goering i Ribbentrop. Nagłość tej podwójnej wizyty oznacza, że Włosi bronią się przed przyjaźnią Niemiec jak mogą. Ponieważ Hitler sam nic nie zrobi, przeto stara się narzucić Włochom swoją przyjaźń i związać je z sobą jaknajmocniej.

Owocem ostatniej wizyty dygnitarzy niemieckich miał być ścisły sojuż wojskowy. Stało się jednak inaczej. Sojusz nie został zawarty, obiecywano sobie jedynie, że w przyszłości się go zawrze. A choćby to i dziś nastąpiło, to przecież sytuacja polityczna w niczym się nie zmieni.

Tak więc osławiona „oś", to słaby dziś garnek. Pan Hitler go drutuje, ale wciąż jakieś nowe zgrzyty i wieści wyciekają, bo garnek jest dziurawy.

PAŃSTWA SKANDYNAWSKIE STOJĄ NA BOKU

Przed kilku dniami odbywały się obrady przedstawicieli państw północnychh (Dania, Norwegia, Szwecja, Finlandia) nad sprawą zachowania bezstronności na wypadek wojny. Niemcy zwróciły się do tych państw z namową do zawarcia osobnych paktów o nienapadaniu. Gdyby im się to udało, to porozumienie państw skandynawskich straciłoby swoje znaczenie. To też komunikat z obrad przedstawicieli, wypowiadający się przeciw zawieraniu osobnych układów, to nic innego, jak nowe niepowodzenie polityki niemieckiej.

POROZMAWIAJMY

Koło Młodej Wsi w Mostach, pow. iłżecki: Z prenumeratą zalegacie od 1.I. 1939. Prenumeratę roczną „Siewu Młodej Wsi" kosztuje 8 zł., gdybyście jednak wzięli udział w konkursie na zjednywaniu prenumeratorów, to nietylko otrzymalibyście nagrodę, lecz także moglibyście zapłacić prenumeratę ulgową (6 zł.).

Kol. Bar. Stefania w Mielniku n/B.: Wiersze: „Tak mi błogo" i „Majowa moja wiosna".

Szczęśliwy jest taki człowiek, który przeżywa wiosnę w sobie, w swej duszy, a nie tak, jak inni, między nimi i wy, którzy z obserwacji znają przychodzącą porę wiosenną. Gdy piszecie o wiośnie na wsi to kimże wy jesteście? No, napewno długoletnim mieszkańcem tej wsi. Tymczasem z wiersza widać tu co innego. Roztkliwiacie się nad umęczonymi chatkami, ale ten sentyment, to współczucie jest dziwnie obco wypowiedziane i niewzruszająco.

Forma jest jeszcze nieopanowana. Wierszem rządzi nie autorka, lecz słowa, jakie jej się pod pióro nawinęły. Znaczy to, że nie wprawiliście się jeszcze do pisania i niezręcznie wyrażacie swoje stany uczuciowe. Trzeba umieć słowo naginać do swoich wymagań.

Wiersz o wiośnie jest wtedy dobry, gdy autor prócz kolorów odczuwa nowe życie, jakieś ciepło, jakiś ruch, gdy czuje się związanym ściśle z przemianą dokonywującą się w naturze. Wypowiedzieć to trzeba bardzo szczerze, bez wysilania się na barwność.

Obawialiście się, że może wasza praca zaginąć. Nie, nie zaginie, bo chociaż się wiersza nie zamieści, to się go nie niszczy. W przyszłości zwracajcie większą uwagę na szczerość i prostotę w wypowiadaniu swoich myśli i wzruszeń.

Kol. Józef G.: Wiersz: „Zwyciężymy". Nie jest to temat do wiersza dobry. Niejeden z waszych kolegów, pracując równie ciężko śpiewa wesoło, a nie smutno. Po drugie, nie potrzebujecie użalać na ucisk i brak współczucia ze strony innych klas. Chłopom pocieszenie jest zbyteczne. Po cóż nas ktoś ma pocieszać? Pomyślcie nad tym głębiej.

SPROSTOWANIE

Autorką artykułu pt. „Brat Albert" zamieszczonego w poprzednim nrze jest Zofia Kańska. Nazwiska nie podano przez przeoczenie, za co Autorkę przepraszamy.

Radzimy szukać tematów pod sercem, a nie w swoich poglądach społeczno-politycznych. Serce jest poetyckim przewodnikiem. Wiersza tego nie zamieścimy i z powodu zbyt słabej formy. Przeczytajcie dobrze poprzednią odpowiedź.

Kol. Eugeniusz P.: Wiersze: „Dziwna piosenka" i „Wiosna".

Rzeczywiście dziwna ta piosenka i w dodatku niezrozumiała, a najgorsze jest to, że obca, to znaczy nie interesująca czytelnika. A przecież wszystkie utwory poetyckie powinny być interesujące dla wszystkich, którzy je czytają. Wiersz zamieszczony w Siewie winien być wspólną rzeczą, wspólnym głosem wypowiedzianym przez poetę.

A jest inaczej. Wiersz jest waszym bardzo prywatnym opisem jakiegoś małego wzruszenia.

I o wiośnie trzeba trochę inaczej pisać. Bo słowicze piosenki, róże i motyle, to nie wszystko co się składa na wiosnę. To najmniejsza część tej całej treści. Źle byłoby, gdybyśmy po tych rzeczach poznawali wiosnę. Gdzież jest człowiek na wiosnę? Czy w nim wiosny nie widać?

Wasze nowele były lepsze. Może macie coś w zapasie, to przyślijcie.

K. M. W. w Żułowie. Zamieścimy za dwa tygodnie. Napiszcie nam też ilu kolegów wysłaliście w ciągu tych sześciu lat do uniwersytetu wiejskiego i do szkół rolniczych?

PROGRAM RADIOWY OD DN. 14.V. DO DN. 20.V. 1939 R.

W niedzielę, dn. 14.V o godz. 8.15 — „Gazetka rolnicza"; **o godz. 8.30** — „Przegląd rynków produktów rolnych"; **O godz. 8.45** — Rozgłośnia Katowicka nadaje koncert popularny z Trzyńca. **O godz. 9.05** — nadane zostaną „Przypomnienia na czasie". **O godz. 15.00** — pogadanka pt. „Letnie żywienie inwentarza" w opr. B. Składzińskiego. **O godz. 15.15** — kol. inż. Franciszek Piaścik wygłosi pogadankę pt. „Budujmy". **O godz. 15.30** — dalszy ciąg muzyki z Trzyńca. **O godz. 15.50** — nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Skończona niedola" w opr. W. Wilbik. **O godzinie 16.15** — pogadankę pt. „Dzieci biorą z nas przykład" wygłosi M. Uklejska.

W poniedziałek dn. 15.V o godz. 20.00 nadane zostaną „Nowiny leśne" w opr. red. L. Chociłowskiego.

We wtorek, dn. 16.5 o godz. 20.00 — „Skrzynka rolnicza" w opr. inż. W. Tarkowskiego.

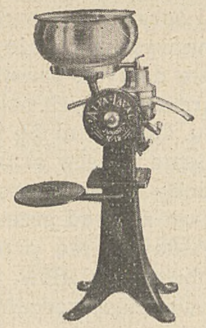
W środę, dn. 17.V o godz. 20.00 nadany zostanie z Poznania „Przegląd prasy rolniczej".

W czwartek, dn. 18.V o godz. 15.00 nadana zostanie pogadanka z cyklu „Dobre obyczaje" pt. „Dobre i złe przyzwyczajenia" w opr. A. Podgórskiej. **O godz. 15.15** — St. Drozdowski wygłosi pogadankę pt. „Od czego zacząć pracę w gromadach wiejskich". **O godz. 15.30** nadana zostanie z Krakowa pogadanka pt. „Rolnictwo w Centralnym Okręgu Przemysłowym" w opr. K. Jaworskiego, który omówi konieczność reorganizacji gospodarstw rolnych na terenie C. O. P.-u przy pomocy organizacyj zawodowo - rolniczych. **O godz. 15.45** — koncert w wykonaniu Trójki instrumentalnej P. R. **O godz. 16.15** — J. Kilarski z Poznania w pogadance pt. „Jak się przygotować na przyjęcie letników" mówić będzie o stworzeniu odpowiednich warunków na wsi dla letników.

W piątek, dn. 19.V o godz. 20.00 — B. Jędrzejewski w pogadance pt. „Pasieka w maju" omówi prace, które winny być wykonane w pasiece późną wiosną.

W sobotę, dn. 20.V o godz. 20.00 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opr. inż. Tarkowskiego.

Niezbędnym uzupełnieniem należycie zorganizowanej i dobrze pracującej spółdzielczej mleczarni
JEST WIRÓWKA GOSPODARSKA



ALFA - LAVAL JUNIOR
sprawność od 90 do 190 ltr./godz. lub
PERFEKT nowy model
sprawność od 45 do 170 ltr./godz.
Do nabycia w spółdzielniach rolniczo-handlowych i spożywczych, u przedstawicieli oraz
w Towarzystwie ALFA - LAVAL Sp. z o. o.
Centrala: WARSZAWA — TAMKA 3   Oddział: POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12
Sklep Miejski: W-WA, AL. JEROZOLIMSKIE 25

ALFA - LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi", Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę (od trzeciej strony) — 400 zł, ½ — 200 zł, ¼ — 100 zł, 1/8 — 60 zł. Poza tekstem za stronę — 300 zł, ½ — 150 zł, ¼ — 75 zł, 1/8 — 40 zł Za mm jednoszpaltowo (strona ma 3 szpalty) w tekście 0,60 zł, poza tekstem — 0,45 zł. Wkładki reklamowe do 3 gram. — 200 zł, do 50 gram. — 250 zł za 1.000 sztuk.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski**   Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.